

# ŚPIEWY I PIOSENKI.

ZBIÓR

ulubionych Walców,

Krakowiaków i Mazurków.

Cena kop. 20.

WARSZAWA.

Nakładem księg. Ch. J. Rosenweina, Marszałkowska 114.

1898.

# ŚPIEWY I PIOSENKI.

ZBIÓR

ulubionych Walców, Krakowiaków  
i Mazurków.

Cena kop. 20.

WARSZAWA.

Nakładem księgarni Ch. J. Rosenweina, Marszałkowska 114.

—  
1898.

---

Druk Wincentego Thiella, Mylna 7 w Warszawie.



Доволено Цензурою.  
Варшава, 16 Іюня 1898 г.



M 5031

R-60/81 130322

### Czy ja cię kocham.

Walc.

Czy ja cię kocham, powie gwiazdeczka  
Com powiernicą uczynił ją;  
Czy ja cię kocham, spytaj kwiateczka,  
Który ei składam zroszony łą.

Czy ja cię kocham, zapytaj o to  
Nieba i ziemi, słońca i fal;  
Czy ja cię kocham, droga istoto,  
Zapytaj Boga, co zna mój żal.

Oh! gdybyś ty mnie kochała wzajem,  
Jabym ci głośno powiedzieć śmiał,  
Że świat ten dla mnie, stałby się rajem,  
Bo moją bym cię na wieki zwał.



### Wspomnienie.

Na dolinie zawierucha,  
Mokrym śniegiem dmie,  
A z komina ogień dmucha  
Trzaska obok mnie.

Przy kominie z fajką stoję,  
Puszczam w kłęby dym,  
A wspomnienia wszystkie moje  
Ulatują z nim.

Niechaj lecą, jak leciały,  
Chwile młodych lat,  
Które z sobą pieśń zabrały  
I młodości kwiat.

Gdzie ten kwiatek, gdzie na dzieje?  
Opuściły mnie.  
Jeden wiatr, co w polu wieje,  
Nie porzuci, nie.

On bez celu, ja bez celu,  
I ten z fajki dym,  
Trzech nas tylko—trzech, nie wielu,  
Lecz nam miło z tem.

---

### Do niej.

Gdy łudzisz się sławą  
Ja milczę z goryczą;

Pełne krzaki, pełne drzewa,  
Jedno kuka, drugie śpiewa,  
To szare, to pstre.

Czemuż one wciąż tak nucą,  
Czy się cieszą, czy się kłóca,  
O jagódki te.

Cicho ptaszki! dość ich wszędzie,  
I nam będzie i wam będzie  
Pełno tu i tam.

Czerwienią się w trawie krocie,  
Dość ich ludziom na łąkocie,  
Dość na pokarm nam.

Kiedy zajdzie słońko złote,  
Zakończymy swą robotę,  
Bo do domu czas.

Tam matusia nas pochwali,  
Żeśmy pilnie pracowali,  
Ucałuje nas.

---

### Wesele.

Oj! przed laty już dawno,  
Było ptactwa wiele,  
A pan orzeł król ptaków  
Wyprawiał wesele.



Pojał sobie za żonę,  
Dziłą panią kaczkę,  
A maleńką sikorkę  
Przyjęli za szwaczkę.

Mucha grała na arfie,  
Wyciągała tony,  
A jendory stawały,  
Podnosząc ogony.

Wróble żyto młóciły,  
Nikomiu nie dały,  
Co zmłóciły, to zjadły,  
Wjać go nie kazały.

Chuda czapla chleb piekła,  
Sroka pomagała,  
Gdy komin wycierała,  
Plecy powalała.

Słowik śpiewał radośnie,  
W gaiku zielonym,  
A dzieciół zwawo tańczył  
W kapturku czerwonym.

Oj! tak to wyglądało,  
To orle wesele,  
Gdy było dużo lasów,  
W lasach ptactwa wiele.

---

### Moje bogactwo.

Mała chata przy dolinie,  
W której strumyk płynie,  
Kawał niwy, nie leniwy,  
Łączka na potrzeby swoje,  
To bogactwo moje, to bogactwo moje!

Cztery woły i dwa konie,  
Nie drzemiące w bronie,  
Koło ściany, wóz kowany,  
I pług, którym skibę kraje.  
To bogactwo moje, to bogactwo moje!

Czarna z owiec mych sukmana,  
I czapka z barana,  
Pas wełniany, w domu tkany,  
I świąteczne w skrzyni stroje,  
To bogactwo moje! to bogactwo moje!

Czerstwe zdrowie, serce hojne,  
Sumienie spokojne,  
Myśl niewinna, pieśń rodzinna,  
Co przy pracy słodzi znoje,  
To bogactwo moje, to bogactwo moje!

---

### Wolny strzelec.

Wśród opok i jarów,  
I klonów i głógów,



Wśród wrzasku ogarów  
I rusznic i rogów.  
Na koniu co w chwale  
Sokoli ma lot.  
I z bronią, co w strzale  
Huczniejsza nad grzmot,  
Dalejże, dalejże! z tropu w trop.  
Hop! hop! hop!

Wesoły jak dziecko,  
Jak zbójca krwi chciwy —  
Odważnie zdradziecko,  
Bój zaczął myśliwy,  
Czy do chmur wypali,  
Czy w przestrzeń wśród pól,  
Tu zwierza powali,  
Ztąd leci grad kul,  
Dalejże, dalejże! z tropu w trop.  
Hop! hop! hop!

Czy dowcip gnał rojem,  
Latawców do sidel,  
Kto wstępnym wziął bojem,  
Sztandary z ich skrzydeł.  
Hej, wiatry, w burzliwy  
Ozwijcie się chór,  
Zatrąbił myśliwy,  
Król lasów i gór,  
Dalejże, dalejże, z tropu w trop!  
Hop! hop! hop!

Kto zebra wywiedzie,  
Z odstepu za rogi,  
Kto kudły niedźwiedzie,  
Pocesał pod nogi.  
Hej, skały i niwy,  
Zadrzyjcie na strzał,  
Wystrzelił myśliwy,  
Król borów i skał.  
Dalejże, dalej, z tropu w trop,  
Hop! hop! hop!

### Dziad i baba.

Był sobie dziad i baba,  
Bardzo starzy oboje,  
Ona kaszłająca słaba,  
On skureczony we dwoje.

Mieli chatkę maleńką,  
Taką starą jak oni,  
Jedne miała okienko,  
I jeden był wchód do niej.

Żyli sobie szczęśliwie,  
I spokojnie, jak w niebie,  
Czemu ja się nie dziwię,  
Bo przywykli do siebie.

Tylko smutno im było,  
Że umierać musieli,





Że się kiedyś mogiła,  
Długie życie rozdzieli.

I modlili się szczerze,  
By za Bożym rozkazem,  
Kiedy śmierć ich zabierze,  
Zabrała dwoje razem.

Razem? to być nie może,  
Ktoś choć chwilą wprzód skona,  
— Byle nie ty, nieboże,  
— Byle tylko nie ona!

— Wprzód umrę! — woła baba,  
Jestem starsza od ciebie,  
Codzień to bardziej słaba,  
Zapłaczesz na pogrzebie!

— Ja wprzód moja miła,  
Ja kaszlę bezustanku,  
I zimna mnie mogiła,  
Pokryje lada ranku!

— Ja wprzód! ja kochanie!  
— Ja wprzód! dość już tego,  
— Dla ciebie płacz zostanie,  
— A tobierz nie? dlaczego?

I tak dalej i dalej,  
Jak zaczęli się kłócić,  
Tak się z miejsca porwali,  
Chcieli chatkę porzucić.

Wtem do drzwi: puk!—powoli,  
— Kto tam?—Otwórzcie proszę,  
Posłuszna waszej woli,  
Śmierć jestem, zgon przynoszę!

— Idź babo! drzwi otworzyć,  
— A to co znów? jam słaba,  
Ja się pójdę położyć,  
Odpowiedziała baba!

— Fe! śmierć na dworze stoi,  
I marznie tam nieboga,  
Idź, otwórz, z łaski swojej.  
— Nie, ty idź, moja droga!

Baba za piecem z cicha,  
Kryjówki sobie szuka,  
Dziad pod ławę się wpycha,  
A śmierć stoi i puka.

I byłyby lat dwieście,  
Pode drzwi tak stała,  
Aż znudzona nareszcie,  
Kominem wleźć musiała.

---

### Pieszczotka.

Chociaż zmuszona będziesz mnie porzucić,  
Jeśli serca nie zmienisz w kochaniu,  
Rzucając nawet, niechejciej mnie zasmucić,  
I rozstając się, nie mów o rozstaniu!



Przed smutnem jutrem niech jeszcze z wieczora,  
Ostatnia spłynie na pieszczotach chwilka,  
A kiedy przyjdzie rozstania się pora,  
Wtenczas trucizny daj mi kropel kilka.

Do ust twych usta przycisnę; powieki,  
Zamykać nie chcę, gdy mnie śmierć zamroczy,  
Niechaj rozkosznie usypiam na wieki,  
Całując lica, patrząc w twoje oczy.

A po dniach wielu, czy po latach wielu,  
Kiedy mi każą mogiłę porzucić,  
Wspomnisz o twoim sennym przyjacielu,  
I zstąpisz z niebios, aby go ocucić.

Znowu mnie złożysz na twem łonie białem,  
Znowu mnie ramię kochane otoczy,  
Zbudzę się myśląc, że chwilkę drzemałem,  
Całując lica, patrząc w twoje oczy.

### Piosnka o młynie.

Hej! na górze dębina,  
Przy dębinie dolina,  
Przy dolinie staweczek,  
Przy staweczku młyneczek.

A w młyneczku na koła,  
Spada woda wesola,  
Coś tam sztuka i miele,  
Pewnie mąki da wiele.

Hej! z tej mąki bielutkiej,  
Będzie chlebek pulchniutki,  
A za chleb ten mój Boże,  
Sercem dzięki Ci złożę!

### Zostań, dziewczyno!

W niedzielę zrana drobny deszcz pada,  
Drobny deszcz pada,  
Do swojej miłej, miły powiada,  
Miły powiada:  
Hej! ty dziewczyno, pójdziesz ty ze mną,  
Pójdziesz ty ze mną,  
Czy w dzionek biały, czy w nockę ciemną,  
Czy w nockę ciemną.

Czy bitym traktem, czy drożką boczną,  
Czy drożką boczną,  
Gdy na mnie ludzie nastawać poczną,  
Nastawać poczną.  
Jakżeż ja pójdę z tobą we mroku,  
Z tobą we mroku,  
Jest tam głęboka woda w potoku,  
Woda w potoku.

Uważaj miły, na młodość moję,  
Na młodość moję,  
Że ja po nocy wody się boję,  
Wody się boję.



Jakżeż ja pójdę, w ten dzionek biały,  
W ten dzionek biały,  
Żeby mnie družki pokazywały,  
Pokazywały.

A jak narzyżku, to się zarzyna,  
To się zarzyna,  
Cóż ja poradzę jedna dziewczyna,  
Jedna dziewczyna.  
Oj pewno, pewno, masz ty swą wolę,  
Masz ty swą wolę,  
Po co zapraszać, na tę niedolę,  
Na tę niedolę!

Na te kołaczce, co są kamienie,  
Co są kamienie,  
I na te miody, co są strumienie,  
Co są strumienie,  
Między drożyną, zieloną trzcina,  
Zieloną trzcina,  
I złote rybki, co na dnie płyną,  
Co na dnie płyną,  
Zostań dziewczyno, zostań dziewczyno,  
Zostań dziewczyno!

---

### Majowa piosnka.

Witaj! o luby! o piękny Maju!  
Wzrok twój pola uzienienia.

A pączki niby w czarodziejskim kraju,  
W jasne gwiazdeczki przemienia.

Tobie głos ptasząt jak gdyby w niebie,  
Brzmi w pośród zarośli dzikiej,  
Tobie doliny nucą i dla ciebie  
Mruczą po lasach strumyki.

Kwiatki szkarłatem śniegiem świecące,  
Stoją przy zielonym gaju;  
Rwą je dziewczęta i nucą po łące,  
Witaj nam, witaj nam Maju!

Piers z pod jasnego drzy im wianeczka,  
Jak gdyby aniołki z raję,  
Tak wyśpiewują różane usteczka:  
Witaj nam, witaj nam Maju!

---

### Nie budźcie mnie.

Niech zasną już w mogile,  
W mogile zapomnienia,  
O! jasne życia chwile,  
Tęczowych barw marzenia,  
Nie budźcie mnie, nie budźcie mnie.

Młodości sny natchnione,  
Błękitnych wspomnień roje,  
Wy duchy uskrzydłone,  
Anioły czyste moje!  
Nie budźcie mnie, nie budźcie mnie.



O duchy promieniste,  
W mgły skryjcie się srebrzyste,  
W łązy rosy brylantowe,  
W wód fale kryształowe,  
Nie budźcie mnie! nie budźcie mnie!

Aż gdy nad światem całym,  
Rozbłyśnie łuk wielki tęczy,  
Miłości chórem wspaniałym,  
Gdy pierś ludzkości zadźwięczy:

O wtedy zbudźcie mnie!  
O wtedy zbudźcie mnie!

---

### Wiosna.

Nadeszła wiosna,  
Miła, radosna.  
Dziatwa wesola,  
Z całego sioła,  
Płasa na łące.

Bo tam pachnące,  
Zioła i kwiatki,  
Wiosny zadatki,  
Jak gwiazdki w niebie,  
Wabią do siebie.

I Tadeuszek,  
Mały pastuszek,  
Wiosną się znęcił,

Z wierzby wykrcił  
Fujarkę głośną,  
Taką radosną,  
Aż serce rośnie.

Wtórując wiosnie,  
Serce pastusze  
Radeby duszę  
Wyśpiewać całą,  
Z anielską chwałą.

Toć Tadeuszek  
Dla bratnich duszek,  
Na swej fujarce,  
Jak ptak w tatarce,  
Śpiewu nie tłumi,  
Śpiewa jak umie,  
Śpiewa, jak może,  
Boże, mój Boże!

---

### Wesoły mazur.

Ptaszę śpiewa, bo ptaszę,  
Bo ma w lesie swobodę,  
Dziewczę śpiewa, bo nasze,  
Bo wesołe i młode,  
Bo ma liczko jak róża,  
I nie mała, nie duża.



I ja sobie zanucę,  
I ja czasem wesoly;  
Jeno woły zawrócę,  
Wołyż moje, hej woły!  
Albo ja to sierota,  
Albo jaki niecnota.  
Mam ja rolę i chatę,  
I poszyte stodołki,  
I bydełko rogate  
I dwa konie i pszczołki!  
I kobietę Jagusię,  
I dzieciątko malusie.

Pan Bóg łaskaw na człeka,  
Grady biją zdaleka.  
U mnie zboże się kłosi,  
Deszczyk przyjdzie, porosi,  
Albo lunie jak z cewki,  
Na ogrody, przysiewki.  
Jako woły się cieszą,  
Kiedy jarzma nie czują,  
A rogami się czeszą,  
A patrzą się, a żują.  
Idzie słońko po niebie,  
A no, woły, od siebie!  
Jakoś ciężko pług chodzi,  
Ale ziemia obrodzi,  
Dla kaleki, żebraka,  
Daje ziemia nieboga;  
Dla sieroty, dla ptaka,  
Przyjaciela i wroga.

Byle posiać na dobie,  
A no siwy, a k'sobie.

Danaż moja, oj dana!  
Ludzie idą do siana.  
Brzęku, brzęku po stali,  
A dalejże, a dalej!  
Mają zboża Kujawy,  
Mają łąki na paszę;  
Ale gdzie im bór ćmawy,  
Takie lasy, jak nasze?  
Oj, Bachorza! Bachorza,  
Same błota i trzciny,  
I jeziora, jak morza,  
I doliny, doliny.  
Gdzie się człowiek obróci,  
Wszędzie serce zasmuci.  
A tu u nas inaczej,  
Szumią gaje w równinie,  
Ani świata zobaczy,  
Jak stryj brodę rozwinie,  
Jeno w górze u szczytu,  
Jasny kawał błękitu!

Raniusieńko, jak zorze,  
Słychać ptaków śpiewania,  
Skowroneczek już orze,  
A przepiórka pogania,  
Wiatr po liściach szeleści,  
Coraz widniej, niebieściej.  
Każde przy swej robocie,



Bocian chodzi po błocie,  
Słowik śpiewa, a śpiewa,  
Żołna lasy rozsiewa,  
Przyśpiewują na głosy,  
To wywilgi, to kosy.  
Na zachodzie pogoda,  
W jasnym niebie wesele,  
Dał Bóg ludziom oj wiele,  
Może jeszcze co doda...  
Może zboża dorzuci,  
Może dobro powróci.  
Już z południa daleko,  
Ludzie z miasta się wleką:  
Idzie baba śród drogi,  
Wiedzie krówkę za rogi,  
Chłopak pędzi a krzyka,  
Że aż kładną się szkapki,  
Grajek wziął się do smyka,  
Spuścił nogi przez drabki,  
Dylu, dylu, od ucha,  
Kto ma uszy, niech słuca.  
Środkiem włódarz się toczy,  
Nawdział czapkę na oczy,  
Zajrzał w dzbanek — niedużo,  
A nogi mu nie służą.  
Szumią lasy, hej lasy,  
A w karczemce grzmia basy,  
Kiedy skakać, to skaczą,  
A kiedy pić, to piją,  
A jak płakać, to płaczą,  
A jak bić się, to biją.

To już u nas tak idzie,  
Na połówkę nic niema,  
A przecierpieć jak przyjdzie,  
To i to się wytrzyma.

Ot i dzwoni już dzwonek,  
Na wieśniaczym kościele,  
Dzięki Bogu za dzionek,  
Za serdeczne wesele.  
I za wszystko, co miłe,  
I za wszystko, co boli,  
W ciężkiej pracy za siłę,  
I za uśmiech w niedoli.  
Już i zorza przygasa,  
A no! woły! do lasa!  
Na podwórko przed chatę,  
Pod te sosny garbate!

---

### Kwiatek.

Luby kwiatku mój,  
Niezadługo ty,  
Pozostaniesz sam,  
Jak ja opuszczona.

Dotąd rosza cię,  
Moich cierpień lzy,  
Lecz ostatnia lza,  
Wkrótce ze mną skona.



Miałeś zdobić mię,  
U ołtarza stóp,  
A ozdobisz ty,  
Nieszczęśliwej grób!

Bo już dzień za dniem,  
Minał cały rok,  
Jak odjechał mnie,  
Próżno wzdycham, płacę.

Po gościńcu tem,  
Wodzę błędny wzrok,  
Może wróci on,  
Może go zobaczę!

Lecz ostatnia łza,  
Stygnie w oku mem,  
Że nie wróci on,  
Przed mej śmierci dniem.

Luby kwiatku mój,  
Jak on wróci tu,  
Może pozna cię,  
Tam na mej mogile.

Gdy go ściśnie żal,  
Wówczas powiedz mu,  
Żeś ty osłodził sam,  
Moich cierpień chwile.

Żeś od tego dnia,  
Jak mi przyniósł cię,

Az do śmierci mej,  
Nie opuścił mię!

### Krakowiaki.

Nikt kochać nie broni,  
Dopókiśmy młodzi,  
Woda, wodę goni,  
Dzień po dniu uchodzi.

Kwiat jeszcze odrośnie,  
Choć go ziemia zwarzy,  
A nam co po wiosnie,  
Jak będziemy starzy.

Co mi po kwiateczku,  
Że patrzę na niego,  
Kiedy wonność jego,  
Dla kogo innego.

Wy góry, wy skały,  
Świadki mego smutku,  
Jak ten nieszczęśliwy,  
Co kocha bez skutku.

Wysoki zameczek,  
Jeszcze wyższa skała,  
Powiedz mi Marysiu,  
Czy mnie będziesz chciała.



Śpiewajże słowiku,  
W zielonym gaiku,  
Powróćże się do mnie,  
Pierwszy zalotniku.

Chciałabym cię chciała,  
Ale nie takiego,  
Żebyś był bogaty,  
I ładny do tego.

A jabym cię nie chciał,  
Chociażby w złocie całą,  
Bo mi trzeba serca,  
Coby mnie kochało.

Słowik ze słowikiem,  
Rozstać się nie może,  
A ja z tobą muszę,  
Ach, mój mocny Boże!

Listeczki opadły,  
Gałązka została,  
Pierwsza jesteś dziewczę,  
W życiu dla mnie stała.

Niżli góry pereł,  
Niżli wory złota;  
Droższa moja czystość,  
I panińska cnota.

Kwiatki się rozbiły,  
Chociaż wiatr im szkodził,

Nie byłeś kochany,  
Boś dziewczęta zwodził.

Nad bogate wiano,  
Nad panien urodę,  
Wolę kawalerską  
Wolności swobodę.

Złe ludziom na ziemi,  
Lepiej będzie w niebie,  
Mnie i tam źle będzie,  
Kasienko, bez ciebie.

Hulaj sobie Jasiu,  
Póki zdrowie służy,  
Najteższy wędrowiec,  
Zmęczy się w podróży.

Niżli całe niebo,  
Z rozkoszy ślicznemi,  
Wolę ciebie Jasiu,  
Choć na marnej ziemi.

Hulaj sobie, hulaj!  
Pókiś młody Janku,  
A któż ci na starość,  
Uwarzy rumianku!

Za las panny, za las,  
Tam są chłopy tanie,



Za czerwony złoty,  
Kilku ich dostanie.

Nie będę się żenił,  
Aż do lat trzydzieści,  
Może też stanieje,  
Ten towar niewieści!

Za las chłopcy, za las,  
Tam się panny mnożą,  
Jeno brzęknąć workiem,  
Wcale się nie drożą.

Lepiej panną zostać,  
Niżeli się wydać,  
Ładniej wianeczkowi,  
Gdy go z trumny widać.

Opuszczę te kraje,  
Pójdę w takie strony,  
Gdzie starzy mężowie,  
Mają młode żony.

Nie pójdę ja za męż,  
Tego roku jeszcze,  
Nie ma chłopców mądrych,  
A głupiego nie chcę.

Ruszaj bałamucie,  
Na rozstajne drogi,

Pada mięta, konieczyna,  
Jaskier, wilcze ziele.  
Wszystko główki swe ugina,  
Pod kosą się ściele.

Hej! chłopaki, naprzód kosy,  
Wyciągmy się sznurem,  
I utnijmy w jedne głosy,  
Pieśń radości chórem.

Pokos się za nami miecie,  
Szeroko usłany,  
Niema to, niema na świecie,  
Jak nasz kraj kochany!

A wśród niego nasze sioło,  
Jak daleko słyńie,  
Jakże nam tu żyć wesoło,  
Gdzie Pilica płynie.

Kosić łąki, czerpać wodę,  
Z znajomego źródła,  
Pędzić w pracy lata młode,  
W szczęściu i spokoju.

A choć nieszczęście skaleczy,  
Jak ta kosa trawę,  
Przyjdzie wiosna i uleczy,  
Bo nieba łaskawe.



### Moja piosnka.

Już nie dla mnie słońce świeci,  
Już nie dla mnie ptasząt śpiew,  
Bo gdy rozpacz stawia sieci,  
Duch swobodnie nie uleci,  
Do błękitnych stref.

Dawniej w szczęście pełen wiary,  
Wiłem przyszłość z samych róż,  
Lecz młodzieńcze wiotkie mary,  
Zawód strawił jak ofiary,  
I zniknęły już.

Raz ujrzałem czarne oczy,  
Blask niebiański od nich lśnił,  
Bo nad niemi splot warkoczy,  
Cienił lica wdzięk uroczy,  
I jej główkę krył.

Serce zwawiej mi zabiło,  
Owładł duszę dziwny szal,  
I tak błogo i tak miło  
W mojej duszy się zrobiło,  
Bóg w nią miłość wlał.

Lecz niestety! ma pieszczocha,  
Najpiękniejszy dziewic kwiat,  
Już innego dzisiaj kocha,  
Mnie została wspomnień trocha,  
I cierpienia jad.

I tak dalej w tęsknym śpiewie,  
Do mogiły ciemnych dróg,  
W sercu mojem wre zarzewie,  
Lecz nikt z ludzi o tem nie wie,  
Tylko ja i Bóg.

### Wspomnienie.

Potok płynie dolina,  
Nad potokiem jawory,  
Tam ja z tobą Justyno,  
Słodkie pędził wieczory.

Noc się krótka zdawała,  
Żegnamy się z świtaniami,  
Miłość sen nam zabrała,  
Miłość żyje niespaniem.

Nikt nie widział, nie szydził,  
Niebo świadek jedyny,  
Jam się nieba nie wstydził,  
Miłość była bez winy.

Raz się chmura zebrała,  
Piorun skruszył dębinę,  
Tyś mię drżąca ścisłała,  
Mówiąc: sama nie zginę.

Oto przy tym strumieniu,  
Oto przy tej jabłoni,



Wieleż razy w pragnieniu,  
Wodę piłem z twojej dłoni.

Dziś kiedy nas w swym gniewie  
Los rozdzielił opaczny,  
Znaki nasze po drzewie,  
Popsuł pasterz niebaczny.

I ślady się zmywały,  
Las zarasta krzewiną,  
Potok, drzewa zostały,  
Ciebie nie masz Justyno!

### Powrót.

Wstań, wstań, Bepitto, już się na wschodzie  
Błękitne morze rumieni.  
Już srebrne wieże, w sąsiednim grodzie,  
Błyszcą od słońca promieni.  
Już i słowiczek, pod twym okienkiem,  
Czarowne nuci zapoje.  
Róża przecudnym rozkwitła wdziękiem,  
Tulipan rozplótł zawoje,  
Ciemne mi słońce, mętne mi morze,  
Nudna mi ta ptasząt radość.  
A tulipany i piękne róże,  
Czyż kraszają twarzy mej bladeść?  
Pozwól o mamol! Beppi strapionej,  
Niech nad niedolą swą szlocha,

Dwa lata tu żyjesz, a nikt nie pamięta,  
Ażebyś był wesół, jak wprzód.

— O bo też mi gorzko, bo smutno mi wszędzie,  
Niemiło na świecie, niemiło,  
Daj czarę, przy czarce odważniej mi będzie,  
Posłuchaj, co mi się zdarzyło.

Gdym przystał na pocztę, zbyt jeszcze był  
[młody,  
Lecz dusza dość miała swej mocy,  
Nie znało się wprawdzie wygody, swobody,  
Nie było święta, ni nocy.

Od ranka do zmroku, od zmroku do ranka,  
Wozłem pakiety i pany,  
Dostałem złotówkę: o! wtedy hulanka,  
I wesół, i syty, i pijany!

Zwodziłem dziewczęta, skarbiłem przyjaciół,  
Z pisarzem, jak z równym i kwita,  
I konie mnie znały—jak gwiznął, jak zaciał,  
Rwą moje siwaki z kopyta.

Wesoło wieść pocztę! zatrąbię na moście,  
Tu kogoś się spędzi, tam spotka,  
Tu wiozę panicza, tu młode jejmoście,  
O wtedy pewniutka dwu-złotka.

Lecz serce mej jednej oddałem dziewczynie,  
Mieszkała w wiosce o milę,



Bywało wracając, nigdy się nie minie,  
Choć krótką przepędzę z nią chwilę.

Raz woła mnie pisarz, w północnej coś porze,  
Budzę się natychmiast, przychodzę,  
A była to zima, mróz tegi na dworze,  
Zawieje szumiały na dworze.

— Powieszysz sztafetę!—Oj, lichu przywiodło,  
Tak sobie odchodząc mruczałem,  
Za pakiet, za trąbkę, za konia, za siodło,  
I w moment puściłem się cwałem.

A tutaj wiatr świszczcze, śnieg kręci i ciemno,  
A przytem okrutne bezdroże,  
Dwa słupy wiorstowe mignęły przedemną,  
Podjeżdżam pod trzeci—o Boże!

Wśród wichru poświstów głos z płaczem zmie-  
[szany,  
W bok drogi gdzieś woła pomocy,  
Myśl pierwsza—pomogę! Ktoś pewno zbłą-  
[kany,  
Brnie w śniegu i zginie wśród nocy.

Zwróciłem już konia, wtem jakby mi zda się,  
Ktoś szepnął! „A tobie co po tem“,  
Ot lepiej, godzinkę zyskawszy na czasie,  
Odwiedzę swą dziewczkę z powrotem.

Strach serce ogarnął, zaledwiem mógł dyszeć,  
Pot zamarł kroplami nad czołem,

Jam w trąbkę uderzył, by jęków nie słyszeć,  
I dalej siwego zaciąłem.

Wracałem o świcie—trzy wiorsty od domu,  
Strach znowu ogarnął mnie skryty,  
Duch zamarł, a serce szepcząc pokryjomu,  
Sztukało, jak dzwonek rozbity.

Przy słupie koń zmychnął, zjeżyła się grzywa,  
Na drodze pod płachtą powiewną,  
Pod śniegu pokryciem—kobieta nieżywa,  
Skostniała, bezwładna, jak drewno.

Strząsnałem płat śniegu na białej jej szacie,  
I trupa wywlokłem na drogę,  
Otarłem śnieg z twarzy—to była... Ach! bracie,  
Daj czarękę... dokończyć nie mogę.

### Morderca.

Jasio konie poił,  
Kasia wodę brała,  
On sobie zaśpiewał,  
Ona zapłakała.

— Nie płacz Kasiu, nie płacz,  
Nabierz złota dosyc,  
Żeby miał koniczek,  
Co pod nami nosić.



— Wszak wiesz gdzie ma chatka,  
Choćbym wzięła wory,  
Nie puści mnie matka,  
Z tej nowej komory.

Matula myślała,  
Że Kasieńka spała,  
A Kasieńka przez noc,  
Z Jasiem wędrowała.

I przywędrowali,  
Do ciemnego lasu:  
— Rozbieraj się Kasiu,  
Z sukienki, z atłasu.

I przywędrowali,  
Do wysokiej hali:  
— Rozbieraj się Kasiu,  
Z pereł i koralu.

I przywędrowali,  
Do zimnego źródła:  
— Rozbieraj się Kasiu,  
Z bogatego stroju.

I przywędrowali,  
Do ciemnego boru:  
— Wracaj się Kasiuniu,  
Do matki, do dworu.

— Nie na tom tu przyszła,  
Żebym ztąd wracała,  
Nie na tom ja z tobą,  
Przez noc wędrowała.

I Zosia rumiana,  
Jego łąki zbliżka,  
Od wczesnego rana,  
Swoim sierpem błyska.

A on ją spostrzega,  
Jak błyska oczyma,  
Siła jego odbiega.  
Ledwie kosę trzyma,

Ani słowa rzecze,  
Ani co zanuci,  
Wnet dzionek uciecze,  
A Zosia się smuci,

Bo temu nie rada,  
Że jej nie zaśpiewa,  
Gdy do niej nie gada,  
Sama się odzywa.

— Cóż Ci to sąsiedzie,  
Że się tak frasujesz, —  
— Ty jedna w tej biedzie,  
Ty mnie poratujesz.

Serca ci pomogę,  
Znam nie jedno ziele,  
Jeśliś zranił nogę,  
Ziół takich jest wiele.

Nieraz za to Zosi,  
Pod ubogą strzechę,  
Bóg dobry przynosi,  
Niezmierną pociechę. —



— Nie znasz bólu mego,  
Kiedy radzisz ziola,  
Ratunku innego  
Jaś od Zosi woła.

\* \* \*

Wydał ją rumieniec,  
Wziął z ustek całunek,  
Już śmielszy młodzieniec,  
Ukoił frasunek.  
A gdy dzień się mroczy,  
Powraca do chaty,  
Jasieńko ochoczy,  
I posłał swaty.

\* \* \*

Wieje wietrzyk wieje,  
Z południowej strony,  
Gdybyś mię kochała,  
Niechciałbym korony.  
Niechciałbym być królem,  
Ani śwata panem  
Gdybym cię kochając  
Był wzajem kochanym.

Wieje wietrzyk, wieje,  
Przez las szumi sobie,  
A mnie serce bije,  
Jasieńku, przy tobie.

Jak się wietrzyk pieści,  
Z różą purpurową,  
Tak tyś moim królem,  
Ja twoją królową.

### Wybór męża.

Przy okienku mój [fartuszek,  
Matka moja wieszka,  
Przed okienko grono chłopców,  
Wesoło pospieszka.

Rzekła matka: Teraz sobie,  
Weź jednego w dom,  
Jam westchnęła wolę dała,  
Płynąć moim łozom.

Bo z chłopcami przed okienko,  
Ten nie przyszedł wcale,  
Dla którego serce moje,  
Rozgorzało stale.

Kto na morze oddalone,  
Wieść poniesie mu,  
By na łowy oblubieńcze,  
Szybko przybył tu?

Gdybym mogła w szczyście masztu,  
Przywiązać zapaskę,  
I dała ją morskim falom,  
I wiatrom na łaskę.



I ujrzała ją wiejącą,  
 Na wietrzanej grze,  
 On by poznał w jednej chwili,  
 Kto go ztamtąd zwie.  
 A jeśli mam chustkę moją,  
 Posłać wybranemu,  
 To ją własne ręce moje,  
 Poniosą ku niemu.  
 I rzuca ją z brzegu morza,  
 Na igraszkę fal,  
 Płyn chusteczko i powiedz mu,  
 Jak mię dręczy żal.  
 A jeśli go nad nurtami,  
 Już nie ujrzysz wcale,  
 To się zapuść głębiej w morze,  
 Pod szumiące fale.  
 I gdy poszedł dla spoczynku,  
 Na spokojne dno,  
 To mi rozwiń się chusteczko,  
 I tam przykryj go.  
 A gdy anioł na dzień sądny,  
 Kiedyś go powoła,  
 To on chustkę mą poczuje,  
 U mokrego czola.  
 I odgadnie, gdy się zbudzi,  
 Z wiekowego snu,  
 Jak do śmierci, do ostatka,  
 Byłam wierną mu.



|                                   | Str. |
|-----------------------------------|------|
| Mazowsze . . . . .                | 52   |
| Pieśń górala . . . . .            | —    |
| Ciężka dola . . . . .             | 54   |
| Do grajka . . . . .               | —    |
| Śmiało kawalerzy (Walc) . . . . . | 57   |
| Dziewczyzna . . . . .             | 58   |
| Zaswatana . . . . .               | —    |
| Mazurek . . . . .                 | 59   |
| Układ . . . . .                   | 61   |
| Mazurek . . . . .                 | 62   |
| Pocztyljon . . . . .              | —    |
| Morderca . . . . .                | 65   |
| Wiosna (Walc) . . . . .           | 69   |
| Dziwny los . . . . .              | 70   |
| Nieszczęśliwe zaloty . . . . .    | 71   |
| Serce nie sługa (Walc) . . . . .  | —    |
| Wlazł kotek na płotek . . . . .   | 73   |
| Motyl . . . . .                   | 74   |
| Co to szczęście (Walc) . . . . .  | 75   |
| Kwiatek . . . . .                 | 76   |
| Miłość . . . . .                  | 77   |
| Wianek . . . . .                  | —    |
| Krakowiaki . . . . .              | 79   |

115031



|                               | Str |
|-------------------------------|-----|
| Wybór meża . . . . .          | 81  |
| Urzeczony . . . . .           | 83  |
| Modre oczy (Walc) . . . . .   | 85  |
| Jej wdzięki . . . . .         | 86  |
| Bal . . . . .                 | 87  |
| Wiosenna piosenka . . . . .   | 88  |
| Blagierzy (Kuplety) . . . . . | 89  |



*dziad i baba cto. 12*